

Jan Lutyński

Aktualność Ludwika Krzywickiego

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 15/1, 7-20

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN LUTYŃSKI — ŁÓDŹ

AKTUALNOŚĆ LUDWIKA KRZYWICKIEGO*

W jednym z najczęściej czytanych egzemplarzy *Studiów socjologicznych* Ludwika Krzywickiego w bibliotece łódzkiego ośrodka socjologicznego znajdujemy krótką i charakterystyczną uwagę jakiegoś studenta socjologii z lat 1946—1952. Uwaga ta, zwrócona do L. Krzywickiego i zaopatrzona w wykrzyknik brzmi: „Dziaduniu ty nasz”. W ten sposób ów adept socjologii zareagował na ustęp z *Idei i życia*, poświęcony wpływowi podłoża historycznego na żyjące pokolenia, ustęp zaczynający się od słów: „My, dzieci XIX wieku, poniekąd wyzwoliliśmy się spod jarzma pokoleń lub, dokładniej, utraciliśmy poczucie wpływu, wywieranego przez daleką przeszłość”.

W dalszym ciągu tego ustępu Krzywicki charakteryzuje przyczyny, dzięki którym „nić, co ojców naszych wiązała z dziadami”, pozornie uległa zerwaniu. „Stulecie nasze, pisze Krzywicki o XIX wieku, jest widownią nieustającego przewrotu i wyróżnia się silną niestatecznością warunków bytu. Wynalazki tak prędko następują po sobie. Stosunki zmieniają się tak szybko [...] Pradziadowie nasi podróżowali wozami i potrzebowali całych tygodni, gdzie dzięki kolejom dość dni paru. Gorączka taka życia nie pozwala ześrodkować się uwadze naszej na cokolwiek, ani uczuciu przywiązać się silniej”¹.

Zastanowiwszy się nad zacytowanymi zdaniem skłonni jesteśmy w pewnym stopniu przyznać rację nieznanemu autorowi glossy. Żyje on w epoce nie tylko kolei, ale samolotu i innych szybkich środków komunikacji, w epoce przewrotów i wstrząsów tak gwałtownych, wobec których „silna niestateczność warunków bytu” XIX stulecia wydaje się właśnie statecznością, przynajmniej względną.

Głoszę nieznanego adepta socjologii można jednak traktować nie tylko jako reakcję na zacytowany ustęp. Rozumieć ją można szerzej. Wyrażać się w niej

* Artykuł stanowi nieco zmodyfikowany tekst odczytu wygłoszonego na zebraniu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w Warszawie w grudniu 1959 r., w setną rocznicę urodzin L. Krzywickiego.

¹ L. Krzywicki, *Studia Socjologiczne*, Warszawa brw., *Idea a życie*, IV. *Przeszłość a teraźniejszość*, s. 85.

może stosunek studenta socjologii z pierwszych lat po wojnie do całego dorobku socjologicznego L. Krzywickiego. Widzi on w nim swojego dziadunia, starszego pana, spoglądającego nań z fotografii, kogoś bliskiego — a jednocześnie już odległego, człowieka, który należy już do ubiegłej epoki. Widzi w nim kogoś, kogo trzeba szanować — i kogo szanuje się rzeczywiście. Jednocześnie jednak traktuje się go z pewną pobłażliwością i wyższością, gdyż nie jest on w stanie zrozumieć nowych problemów, nowych idei, sprostać nowym wymaganiom. Nie jest on myślicielem, u którego można uczyć się, jak należy uprawiać socjologię we współczesnej epoce.

Wydaje się, że taki właśnie stosunek do L. Krzywickiego przeważał wśród formującego się młodego pokolenia socjologów w pierwszych latach po wojnie. Nie знаło go już ono z bezpośrednich zetknięć — był tylko autorem prac, włączanych czasem do lektury seminaryjnej, starszym panem z fotografii w pracy zbiorowej wydanej ku jego czci. Był autorem odmiennym od innych. Przemawiał w swych pracach staroświeckim językiem. Pisał prosto — za prosto, za popularnie. Rzadko jego rozważania nosiły ogólny charakter. Myśli swoje rozwijał poważnie przy pomocy przykładów, w których omówienie wplatał zdania ogólne. Dzięki temu owe zdania wydawały się oczywiste, nie zwracały na siebie uwagi, nie zaskakiwały czytelnika. Zrozumienie ich nie wymagało wielkiego intelektualnego wysiłku. Tym samym lektura prac Krzywickiego nie dostarczała satysfakcji tego typu, którą pociąga za sobą ów wysiłek i ze względu na którą skłonni jesteśmy nieraz autorom trudnym przyznawać szczególnie wysoką rangę. W pracach Krzywickiego, na koniec, napotykałmy problematykę charakterystyczną dla socjologów i myślicieli XIX wieku, przeciwstawianych wówczas myślicielom bardziej nowoczesnym. Problematyka ta koncentrowała się na zagadnieniu rozwoju ludzkości i zagadnieniu czynników tego rozwoju. Tymczasem na naszych zajęciach — i w naszych umysłach — dominowała problematyka inna, nowsza, głównie ta, którą do socjologii polskiej w międzywojennym dwudziestolecu wprowadzili Znaniecki, Czarnowski i ich uczniowie.

Lata następne przyniosły częściową zmianę. Nauczyliśmy się cenić Krzywickiego za to, za co był on wówczas krytykowany. Nauczyliśmy się go cenić za nowe myśli, które wniósł do intelektualnego nurtu związanego z imieniem Marksa. Ponieważ zaś wielu z nas przeszło wówczas na teren badań historycznych, poważnie badań nad dziejami myśli społecznej i kultury, przemówiła do nas wówczas silniej inna strona dorobku i postaci L. Krzywickiego. Zobaczyliśmy w nim nie tylko autora prac naukowych, które mogą być oceniane niezależnie od miejsca i czasu swego powstania. Ujrzelśmy go na tle prądów intelektualnych, ruchów społecznych i sytuacji politycznej panujących w jego epoce. Przemówił do nas jako reprezentant pokolenia, które śmiało można nazwać niezwykłym w historii nauki i kultury polskiej. Pokolenia myślicieli i działaczy, uczonych i społeczników, teoretyków, wychowawców i organizatorów. Pokolenia Dicksteinów i Abramowskich, Nałkowskich i Rechniewskich, Marchlewskich i Potockich,

pokolenia, o którym tak wiele dowiedzieć się można ze *Wspomnień* samego Krzywickiego².

Reaktywowanie socjologii parę lat temu postawiło problem stosunku do dorobku i postaci L. Krzywickiego w nowej płaszczyźnie. W latach bezpośrednio po wojnie socjologia polska nawiązywała przede wszystkim do socjologii przedwojennej w naszym kraju, do jej problematyki i osiągnięć. Wpływ Krzywickiego na socjologię uprawianą na uniwersytetach przed wojną nie był wielki³. Niemniej jednak wpływ ten istniał, chociażby był pośredni. W socjologii polskiej lat ostatnich na czoło wysunęły się tendencje inne. Wielką rolę odgrywają w niej przede wszystkim wzory badań, ich metod i technik, wypracowane w krajach zachodnich, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, w okresie, kiedy kontakty naukowe socjologów polskich z tymi krajami były minimalne lub żadne. W takich warunkach trudniejsze i nawet niecelowe wydawać się może zastanawianie się nad aktualnością dorobku myśliciela i socjologa, wychowanego przez wiek XIX, gdy systematyczne badania nad współczesnością nie stanowiły jeszcze integralnej części socjologii. Niecelowe i niepotrzebne wydawać się może także zagłębienie do prac Krzywickiego. Wszak nie można w nich znaleźć wzorów badań czy wzorów ankiet. Współczesność, którą Krzywicki opisuje, w chwili obecnej stała się już bardzo odległą przeszłością. Jest nią zwłaszcza dla ludzi, którzy zaczęli studiować socjologię w latach ostatnich. Z ich punktu widzenia nawet okres międzywojenny i okres ostatniej wojny nie należy już przecież do współczesnej epoki.

Nie sądzę, aby zarysowane przed chwilą stanowisko wobec Krzywickiego i jego dorobku było właściwe. Od Krzywickiego wiele, bardzo wiele można nauczyć się także i dziś. Jego dorobek nie przestał być aktualny, chociaż od jego urodzin minęło już przeszło sto lat, a od śmierci lat dwadzieścia. Nie przestały być aktualne — a może nawet stały się bardziej aktualne dopiero teraz — zwłaszcza niektóre momenty i aspekty twórczości L. Krzywickiego.

Tych momentów można znaleźć niemało w jego stanowisku metodologicznym. Stanowisko to było analizowane z różnych punktów widzenia. Najczęściej chodziło o to, aby ustalić, jaki jest stosunek założeń i najogólniejszych teoretycznych twierdzeń, występujących w poszczególnych jego pracach, do takich kierunków i stanowisk, jak marksizm, ewolucjonizm, szkoła antropologiczna, demograficzna i innych.

Ten sposób analizy nie jest jednak jedyny. Na dorobek naukowy a także publicystykę i szkice zawarte w *Wspomnieniach* Krzywickiego można spojrzeć jako na całość i doszukać się w niej ogólniejszych rysów jego stanowiska i postawy wobec społecznych zjawisk, rysów, które mogą okazać się cenne również w chwili obecnej.

² Por. zwłaszcza *Wspomnienia*, t. II i III, Warszawa 1958 i 1959.

³ Por. I. Krzywicka, *Życiowot uczonego*, Warszawa 1950, s. 176, 177.

Krzywicki w swych pracach posługiwał się różnymi metodami i analizował różne strony życia społecznego. We wszystkich pracach chodzi mu w gruncie rzeczy o jedno, niezależnie od metody tych prac i dziedzinę, do której należą. Chodzi mu o możliwie pełny obraz życia człowieka. Chodzi o taki jego obraz, na który składa się działalność człowieka, jego przeżycia psychiczne i efekty działalności. Krzywicki stoi na stanowisku, że wszystkie te aspekty pełnego człowieka nie dadzą się oderwać od siebie, że tworzą one części jednej całości. „Naczelnym przedmiotem zainteresowań Krzywickiego — pisał w szkicu o Krzywickim J. Chałasiński — jest całkowity, żywy człowiek⁴. Tego przedmiotu Krzywicki nie traci z oczu nigdy. Stanowi on ostateczny, a łatwo wyczuwalny przedmiot jego dociekań zarówno wtedy, gdy pisze on o ideach, ich powstawaniu i wędrowce, o typach antropologicznych, o hordzie pierwotnej i stosunkach demograficznych w niej panujących, o kwestii rolnej, czy też, gdy w swych *Wspomnieniach* szkicuje sylwetki znanych mu osób. Człowiek, pełny żywy człowiek jest stale obecny w jego pracach. Nie zatrzymuje się on nigdy na zewnętrznych objawach, należących do jakiejś jednej dziedziny zjawisk. Stara się dotrzeć do stojących poza tymi objawami żywych ludzi, działających, walczących, cierpiących, borykających się z problemami ludzkiego bytowania.

Dla ilustracji posłużę się jednym tylko przykładem. Krzywicki do końca życia pozostawał pod wpływem stanowiska dziewiętnastowiecznego ewolucjonizmu. Dla wielu przedstawicieli tego kierunku charakterystyczne było odrywanie przebiegu ogólnoludzkiego rozwoju od losów poszczególnych ludów i żywej ich historii, jednocześnie zaś od przeżyć i losów ludzkich jednostek. W rozważaniach dotyczących zwyczajów i instytucji ewolucjoniści interesowali się ich formą zewnętrzną, ich schematami, które zestawiali z innymi formami, aby na tej podstawie skonstruować ogólny rozwojowy szereg. Pod tym kątem widzenia analizowali oni opinię podróżników, kupców i misjonarzy. Szukali w nich opisów form zewnętrznych, schematów zwyczajów i instytucji.

Nie przestając być ewolucjonistą, Krzywicki w swoich pracach etnologicznych wykracza wyraźnie poza taki sposób analizy. Interesuje go nie tylko schemat zwyczaju, obrzędu czy instytucji. Interesuje go cały człowiek uczestniczący w danym obrzędzie lub podporządkowujący się zwyczajom. Interesują go także przeżycia ludzi i te właśnie przeżycia wydobywa z opisów podróżników czy etnografów. Akcentuje on ich znaczenie, a nawet, gdy opisy nie dostarczają odpowiedniego materiału w tym zakresie, uzupełnia pełny obraz żywego człowieka domysłami. Są mu one potrzebne, gdyż obraz społecznej rzeczywistości pozbawiony elementu ludzkich przeżyć jest dla niego obrazem niekompletnym, niepełnym, nie może służyć jako podstawa do uogólnień.

W ten właśnie sposób Krzywicki przedstawia między innymi obrzęd wtajem-

⁴ J. Chałasiński, *Ludwik Krzywicki*, odbitka z „Przeglądu Socjologicznego”, t. VII, 1939, s. 4.

niczenia, którym interesuje się w swym ostatnim dziele — *Pierwocinach więzi społecznej*, w pracy napisanej w zasadzie z ewolucjonistycznego stanowiska⁵. Przedstawia on bardzo szczegółowo zewnętrzne rysy tego obrzędu (a raczej tych obrzędów) u różnych ludów — australijskich, amerykańskich, afrykańskich. Stara się przedstawić ten obrzęd jako ogniwo w procesie przemian, obejmujących całą ludzkość, tak jak to czynili ewolucjoniści. Interesuje go jednak nie tylko to, wiele miejsca poświęca również opisowi aktualnej społecznej funkcji tego obrzędu, podobnie jak i funkcji zjawisk, z których on, jego zdaniem, powstał⁶. Jednocześnie stara się — jak może najpełniej — w oparciu o istniejące dane przedstawić psychiczne przeżycia młodzieży podlegającej wtajemniczeniu⁷. Co więcej — stara się odtworzyć te przeżycia w odniesieniu do okresu, gdy obrzęd ten począł się dopiero formować, gdy w czasie zbiorów plemiennych miały miejsce walki między starym a młodym pokoleniem⁸.

Dążenie do odtworzenia możliwie pełnego obrazu życia ludzi z ich przeżyciami i działalnością wiąże się u Krzywickiego z *explicite* formułowanym stanowiskiem, że życie społeczne tworzy w istocie niepodzielną całość. Musimy ją dzielić, „musimy, jak pisze Krzywicki, ćwiartować żywą i zwartą całość”⁹, jaką ono stanowi, gdyż nie sposób jest ogarnąć je od razu. Zabieg taki, choć konieczny, jest jednak w zasadzie niewłaściwy, gdyż „wyodrębnianie różnych stron [życia społecznego] jest [...] dziełem sztucznym”¹⁰.

Omówiony rys stanowiska metodologicznego L. Krzywickiego miał różne konsekwencje i łączył się z różnymi okolicznościami. Związana z nim jest zapewne poczytność prac Krzywickiego. Poczytność ta staje się zrozumiała, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ludzie szukają na ogół w dziełach z zakresu nauk społecznych nie tylko suchych uogólnień, lecz i żywego obrazu ludzkiej działalności i przeżyć. Chcąc przedstawić możliwie pełny obraz tej działalności i przeżyć, Krzywicki musiał, następnie, podawać w swych pracach dużo przykładów, które pozwalały ujrzeć ogólne twierdzenia, dotyczące z reguły jakiegoś jednego aspektu życia, w pełnym ludzkim kontekście.

Najważniejszą jednak konsekwencją faktu, że dla Krzywickiego centralny przedmiot zainteresowań stanowił zawsze pełny, żywy człowiek, jest jego stanowisko wobec socjologii i nauk społecznych. Jak wiadomo Krzywicki był w zakresie tych nauk polihistorem — zajmował się nimi wszystkimi. Działo się tak dlatego, że wszystkie były mu potrzebne, ponieważ każda nauka społeczna ujmuje tylko jakiś jeden aspekt życia, a on chciał poznać wszystkie jego aspekty i przedstawić jego całość. Wiąże się z tym jego stanowisko wobec socjologii. Była ona dla

⁵ L. Krzywicki, *Pierwociny więzi społecznej*, *Dziela*, t. I, Warszawa 1957.

⁶ Por. *tamże*, cz. I, rozdz. II pt. „Cele społeczne obrzędu”.

⁷ Por. *tamże*.

⁸ Por. *tamże*, cz. II, rozdz. V.

⁹ L. Krzywicki, *Socjologia. Poradnik dla samouków*, cz. III, Warszawa 1900, s. 342.

¹⁰ *Tamże*.

Krzywickiego nauką odrębną od innych nauk społecznych, ale jednocześnie nauką jak najściślej z nimi związaną, nauką nadbudowaną nad innymi naukami. Jednocześnie Krzywicki stał faktycznie na stanowisku, że wszystkie nauki społeczne, zajmujące się człowiekiem, tworzą jedną całość. To powoduje, że pracownik naukowy z dziedziny socjologii musi znać tę całość. „Socjologia, pisze Krzywicki, musi zgarnąć rezultaty wielu nauk, ażeby uzdolnić swoich pracowników do pożytecznej roboty naukowej”¹¹. A gdzie indziej stwierdza: „Nim ktokolwiek weźmie się do nich [do studiów w dziedzinie socjologii], powinien przestudiować dane biologii, psychologii, antropologii oraz historii kultury. Musi także zaznajomić się z teorią statystyki i ekonomii, prawa, etyki i estetyki”¹².

Stanowisko Krzywickiego wobec socjologii i nauk społecznych pozostaje w związku z jego stanowiskiem wobec człowieka i życia społecznego. Powstaje problem, z czym powiązać można to ostatnie stanowisko, fakt, że w pracach naukowych interesował go zawsze pełny, żywy człowiek. Wydaje się, że jedno ze źródeł tego stanowiska tkwiło w jego postawie wobec zjawisk współczesnego mu życia, w których uczestniczył, a zwłaszcza w stosunku do ludzi, z którymi się stykał. Większość prac Krzywickiego to dzieła, dla których materiał stanowiła praca innych ludzi, dzieła, które powstały jako rezultat lektury i poszukiwań bibliotecznych. Takie stwierdzenie sugeruje, że był on uczonym gabinetowym, w którego pracy naukowej osobiście czynione obserwacje pełniły niewielką rolę. Tak jednak nie było. Krzywicki w zasadzie nie prowadzi systematycznych badań typu terenowego, nie wykształconych jeszcze w jego epoce, choć podejmował on próby w tym zakresie już w latach osiemdziesiątych XIX w.¹³, a w okresie międzywojennym patronował wielu terenowym poczynaniom jako kierownik Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Nie znaczy to, że obserwacja zjawisk współczesnego życia nie pełniła w jego pracach określonej roli. Do napisania pierwszych artykułów zarówno w czasach szkolnych, jak i studenckich pobudziły go obserwacje¹⁴, materiał obserwacyjny pełni dużą rolę w jego publicystyce¹⁵, wrażeniach z podróży i, oczywiście, we *Wspomnieniach*. Mówiąc o tych ostatnich trzeba przy tym zaznaczyć, że materiały zamieszczone we *Wspomnieniach* nie zawsze mają tylko kronikarski charakter. Nie tracąc osobistego charakteru niektóre partie *Wspomnień* nabierają po prostu charakteru krótkich szkiców naukowych, opartych w znacznej mierze o obserwację codziennego życia.

¹¹ *Tamże*, s. 344.

¹² *Tamże*, s. 344.

¹³ Mowa tu o ankiecie zorganizowanej przez Krzywickiego w 1883 r. dotyczącej dziewcząt pracujących w kwaciarniach i szwalniach. Wyniki tej ankiety Krzywicki przedstawił w cyklu artykułów o naukowym raczej niż publicystycznym charakterze w „Przeglądzie Tygodniowym” pt. *Za kulisami* w 1883 (por. t. II *Dzieł* L. Krzywickiego, Warszawa 1958).

¹⁴ Por. *Wspomnienia*, cyt. wyd., t. I, s. 131; t. III, s. 18.

¹⁵ Por. m. in. artykuł *Wiejsko-miejskie grupy robotnicze, Walka klas 1884*, *Dzieła*, t. I.

Krzywicki był obserwatorem bardzo wnikliwym¹⁶. Jego spostrzeżenia nie były przy tym przypadkowe, niekontrolowane, nie poddane regułom. Miał on tę nieczęsto spotykaną, a niewątpliwie świadomie rozwijaną zdolność dokonywania spostrzeżeń nad otaczającym go życiem. Miał jednocześnie — jak można przypuszczać — nawyk analizowania tych spostrzeżeń, formułowania na ich podstawie sądów i uogólnień zgodnie z wymaganiami naukowej metody. W rezultacie jego warsztat pracy naukowej nie ograniczał się nigdy do czterech ścian jego gabinetu czy czytelnicy w bibliotece. Warsztatem tym było, o ile się tak można wyrazić, przeżywanie przez niego życie.

Jak silne były u Krzywickiego potrzeba i nawyk dokonywania obserwacji świadczy przerażający niemal w swej wymowie fakt, podawany przez St. Stempowskiego. Krzywicki nie przestał być obserwatorem również w chwili zbliżającej się śmierci. Umierając w pełni świadomości informował lekarza o swoich wrażeniach i stopniowym ich zanikaniu¹⁷.

Przedmiotem obserwacji Krzywickiego było własne życie, życie zwierząt, przyroda¹⁸. Było przede wszystkim jednak życie innych ludzi. U podłoża nawyku czynienia obserwacji w tym zakresie, niezależnie od tego, że stanowił on element jego postawy naukowej i postawy wobec życia w ogóle, leżało głębokie zainteresowanie życiem ludzi. Zainteresowanie to miało szczególny charakter. Było to zainteresowanie poznawcze, zainteresowanie socjologa, któremu nieobcy jest także punkt widzenia innych nauk. Cechowała jednak Krzywickiego także prosta ludzka ciekawość, dzięki której jego *Wspomnienia* zawierają tyle elementu anegdotycznego. Stosunek Krzywickiego do ludzi opisywanych we *Wspomnieniach* jest przy tym różny — raz bardziej, raz mniej życzliwy. Wyjątkowo jednak stosunek ten cechowała wyższość. Postawa Krzywickiego wobec ludzi we *Wspomnieniach* jest postawą, która umożliwia identyfikację autora z opisywanymi ludźmi. Sądzić należy, że taka była również jego postawa wobec ludzi w życiu. Cechował ją brak dystansu w stosunku do ludzi i głębokie zainteresowanie nimi¹⁹.

Wydaje się, że taka właśnie postawa wobec życia i ludzi, w której elementy poznawcze spletały się z momentami innego rodzaju, sprawia, że ostatecznym przedmiotem prac naukowych Krzywickiego jest zawsze człowiek, cały człowiek, całokształt życia ludzkiego. Krzywicki przenosił postawę zainteresowania pełnym życiem ludzi, cechującą go w życiu, do swoich prac naukowych, w których ten sam pełny człowiek jest obecny niezależnie od ich przedmiotu i metody. Jest rzeczą zastanawiającą, że w jego rozważaniach poświęconych zjawiskom nawet najbardziej odległym w czasie i przestrzeni pojawiają się analizy dotyczące jego

¹⁶ Por. I. Krzywicka, *op. cit.*, s. 182, 187.

¹⁷ Por. Od Wydawcy St. St (ępowskiego) do I wydania I tomu *Wspomnień*, s. 8.

¹⁸ Por. *Wspomnienia*, t. I, cz. II: *Zwierzęta*.

¹⁹ Por. I. Krzywicka *op. cit.*, s. 143, 149.

osobistych przeżyć i obserwacji i że te ostatnie służą za podstawę interpretacji odległych zjawisk²⁰. Jednocześnie stosunek Krzywickiego do ludzi będących przedmiotem jego prac naukowych odznacza się tymi samymi cechami, co stosunek do ludzi jako przedmiotu codziennych obserwacji. Jest on pozbawiony dystansu. Czy Krzywicki zajmuje się chłopami i robotnikami polskimi, czy też najbardziej egzotycznymi lub odległymi w czasie ludami, pisze o nich zawsze tak, jak gdyby mógł być jednym z nich.

Czy przedstawiony przed chwilą zarys stanowiska i postawy wobec badanych zjawisk L. Krzywickiego posiada jakieś znaczenie i aktualność, jakieś walory w chwili obecnej? Niewątpliwie tak. Przede wszystkim warto zauważyć, że przynajmniej w niektórych fragmentach jest to stanowisko bardzo nowoczesne. Przekonanie, że życie człowieka stanowi całość, której podział między różne nauki może być tylko czymś sztucznym, leży u podłoża współczesnych poczynań zmierzających do unifikacji nauk społecznych. Ruch ten, który zaczął się na polu antropologii, znajduje obecnie w koncepcji nauk o zachowaniu, *behavioral sciences*, swój główny wyraz. Nie dążenie do podziału i odgraniczania poszczególnych nauk, lecz tendencja do wprowadzenia jedności stanowi istotny rys metodologicznej refleksji nad naukami społecznymi czasów obecnych²¹. Tę tendencję reprezentował faktycznie już wiele lat temu Ludwik Krzywicki, który w tym zakresie jest bliższy współczesnym prądom niż inni, nawet późniejsi od niego myśliciele i metodologowie.

Nieodłącznym elementem dążenia do unifikacji nauk społecznych musi być koncepcja życia ludzkiego i życia społecznego jako całości. Aby odgrywała ona faktycznie jakąś rolę, nie może być to koncepcja oderwana od innych elementów teoretycznego stanowiska i faktycznie stosowanego sposobu badawczego postępowania. U Krzywickiego dążenie, aby przedstawić obraz tej całości, wiąże się między innymi z tym, iż w jego pracy naukowej dużą rolę pełniła obserwacja dokonywana codziennie, zwłaszcza obserwacja życia ludzi, z którymi się stykał.

Stwierdzenie to daje okazję do podniesienia problemu roli tej obserwacji w pracy naukowej socjologów, między innymi socjologów współczesnych w porównaniu z dawniejszymi. Rolę tę, jak zresztą w ogóle rolę doświadczenia osobistego, uważa się zwykle za poważną²². Musiała być ona poważna zwłaszcza u socjologów dawniejszych, u klasyków socjologii, dla których podobnie jak i dla Krzywickiego osobiste doświadczenie i obserwacje stanowiły jedno z głównych źródeł wiedzy o współczesności. Faktycznie wielkie znaczenie do tego źródła informacji przywiązywali zwłaszcza ci uczeni, którzy, jak Malinowski, żądali od badaczy, aby na czas badań zamieszkiwali wśród członków badanej zbiorowości

²⁰ Por. *Pierwociny* ... s. 262, *Wspomnienia*, t. I., s. 25, 103.

²¹ Por. m. in. *For a Science of Social Man*, ed J. Gillin, New York 1954.

²² Por. m. in. W. I. Goode, P. K. Hatt, *Methods in Social Research*, New York 1952, s. 66, 67.

odcinając się od grupy własnej²³. Sens tej wskazówki polega bowiem między innymi na tym, aby badanych ludzi i kulturę uczynić przedmiotem również zwykłych codziennych obserwacji i doświadczeń.

Nietrudno zauważyć, że w pracy naukowej większości współczesnych badaczy osobiste doświadczenia i obserwacje nie pełnią już takiej roli. W większości przypadków przestały być one racjonalnie wykorzystywanym źródłem informacji o współczesnych zjawiskach, które omawia się w pracach naukowych. Informacje te na ogół zdobywa się przy pomocy wyspecjalizowanych technik badawczych. Ufając tym technikom i narzędziom badawczym, takim jak kwestionariusz czy ankieta, badacz często nie czuje potrzeby, aby zetknąć się osobiście z ludźmi, których bada. Bardzo często także same te narzędzia przygotowane są bez osobistego kontaktu z przedmiotem badania.

Zmianie roli, którą, jak się wydaje, pełniło i pełni osobiste doświadczenie w pracy socjologów, towarzyszy w ogóle zmniejszenie roli obserwacji w współczesnych badaniach. Zmiana ta przychodzi właśnie na myśl przy lekturze pism Krzywickiego i innych klasyków socjologii, gdy porównuje się zawarte w nich uwagi lub prace poświęcone współczesnym zjawiskom z pracami powstałymi w rezultacie współczesnych, ankietowych lub kwestionariuszowych badań. Porównanie to nie zawsze wypada na korzyść prac współczesnych. Niejednokrotnie prowadzi ono do wniosku, że klasycy posiadali głębszą wiedzę o współczesnych im zjawiskach niż wiedza będąca efektem naszych badań. I jeśli zastanowimy się nad przyczynami tego stanu rzeczy, to sprawa sposobu zdobywania informacji nie może być chyba pominięta. Rzecz w tym, że badania kwestionariuszowe czy ankietowe przynoszą bezpośrednio tylko pewną ilość oderwanych informacji. Gdy badacz nie posiada lub nie wyrobi sobie jasnej koncepcji grup czy procesów będących przedmiotem analizy, informacje z kwestionariusza czy ankiety pozostaną tylko oderwanymi, a przy tym nie zawsze pewnymi informacjami również i w opracowaniu. Dojść zaś do takiej koncepcji najłatwiej jest wtedy, gdy dany zespół zjawisk jest przedmiotem stałych wielostronnych doświadczeń i obserwacji, poddanych racjonalnej analizie. Okoliczność ta tłumaczy fakt, dlaczego wiedza klasyków socjologii, takich jak Krzywicki, dotycząca zjawisk im współczesnych wydaje nam się niejednokrotnie głębsza. Stanowi ona bowiem najczęściej także rezultat wieloletnich, choć nie zawsze systematycznych obserwacji, skonfrontowanych z informacjami uzyskanymi na innej drodze.

Każdego czytelnika prac Krzywickiego uderza ich niezwykle szeroki zakres. Dotyczą one wielu dziedzin i aspektów życia. Dotyczą różnych epok historycz-

²³ B. Malinowski, *Argonauts of Western Pacific*, London 1922, Introduction, s. 45. Spośród współczesnych autorów wielką wagę do roli doświadczenia życiowego pracy socjologa przywiązuje C. W. Mills. Zwraca on także uwagę, że w chwili obecnej łączność między doświadczeniem życiowym socjologa a jego pracą jest niewielka. Łączność ta była, jego zdaniem, bardzo bliska u klasyków socjologii (por. C.W.Mills, *Sociological Imagination*, New York 1959, s. 195, 196).

nych i bardzo różnych typów społeczeństw. Absorbuje go jego własne społeczeństwo, ale większość jego prac naukowych poświęcona jest społeczeństwom innym, odległym w czasie i przestrzeni. W centrum jego uwagi znajduje się pełny człowiek, całokształt jego życia, działalności i przeżyć. Nie jest to jednak człowiek związany z jedną kulturą czy cywilizacją. Należy on do różnych epok i cywilizacji, które z naukowego punktu widzenia wydają się Krzywickiemu równie ważne.

Trudno jest po prostu znaleźć lud czy kulturę, opisywaną przez etnografów czy historyków XIX i początków XX stulecia, którymi choćby fragmentarycznie nie zajmował się Krzywicki. Europa, obydwie Ameryki, Australia i Oceania, Azja, Afryka czarna i muzułmańska — wszystkie wielkie geograficzne rejony dostarczają materiału dla jego rozważań. Podobnie przedstawia się sprawa z różnymi epokami historycznymi. Epoka formowania się człowieka jako istoty społecznej, różne epoki rozwojowe społeczeństwa pierwotnego, społeczeństwa wczesnohistoryczne, średniowieczna Europa — z wielu epok i okresów czerpie Krzywicki fakty bądź na poparcie swoich ogólnych twierdzeń, bądź w celu sformułowania bardziej szczegółowych hipotez i wniosków. Te ostatnie dotyczą między innymi dziejów wczesnohistorycznej i przedhistorycznej Litwy. Dotyczą także odległych kontynentów, jak na przykład Afryki, genezy i rozpowszechniania niektórych obrzędów na jej terenie ²⁴.

Prace Krzywickiego otwierają perspektywę na wiele epok w dziejach ludzkości i na całą kulę ziemską. Pozostaje to niewątpliwie w związku z okolicznością, iż był on zwolennikiem teorii rozwoju, sformułowanych w XIX wieku. Z tymi teoriami wiąże się określona koncepcja socjologii jako nauki generalizującej. Do istotnych rysów tych stanowisk rozwojowych, z którymi związany był Krzywicki, należało to, iż wymagały one określenia zakresu stosowalności sformułowanych twierdzeń. Niektóre z twierdzeń odnosiły się do wszystkich epok i wszystkich społeczeństw, niektóre do pewnych tylko epok i okresów rozwoju społeczeństw, czyli, jakbyśmy to mogli sformułować w innym nieco języku, do określonych warunków panujących w tych epokach i społeczeństwach.

Socjologia naszych czasów rozwija się pod znakiem badań nad zjawiskami współczesnymi. Często bywa ona nawet identyfikowana z tymi badaniami, a nawet z pewnym typem tych badań, mianowicie z najbardziej popularnymi badaniami ankietowymi i kwestionariuszowymi. Zjawiska współczesne, które stanowią przedmiot badań socjologów, są to przy tym niemal z reguły zjawiska zachodzące w krajach, w których istnieje socjologia jako nauka akademicka, przeważnie w Ameryce i w Europie.

Zjawisko to jest do pewnego stopnia zrozumiałe. Współczesność stanowi jedyną epokę, którą można badać przy pomocy wypracowanych dotąd metod, odpowiadających wymaganiom naukowej metody. Badania prowadzone w kraju

²⁴ Por. m.in. *Pierwociny* . . . , s. 75—88.

innym niż własny, jeśli jest to możliwe ze względów technicznych, wymagają większego wysiłku i kosztów niż badania we własnym kraju.

Ograniczenie się do badania współczesności własnego kraju przynosi jednak i ujemne skutki, które łatwo wykryć, gdy zestawia się koncepcję socjologii jako dziedziny badań nad współczesnością z koncepcją socjologii jako nauki generalizującej o zjawiskach społecznych wszystkich epok i społeczeństw. Socjolog będący wyłącznie badaczem współczesnych zjawisk społecznych w swoim własnym kraju traci z oczu ogólniejszą perspektywę, przestaje widzieć ogólniejsze problemy, które kryją się za badanymi przez niego zjawiskami. Pewno, że epoka współczesna i własne społeczeństwo dla większości socjologów zawsze pozostaną najważniejsze — choćby ze względu na obowiązki wobec niego pozanaukowej natury. Z naukowego punktu widzenia jednak nasze społeczeństwa jako przedmiot badań nie nabywają wcale ważności z tej tylko racji, że w nich żyjemy. Twierdzenia zaś, które zostały sformułowane w wyniku badań nad nimi, jeśli nie mają postaci zdań ściśle ogólnych, są takimi samymi twierdzeniami historycznymi, jak np. twierdzenia o folwarku pańszczyźnianym z XVII czy zwyczajach małżeńskich w XIII wieku²⁵. Socjologowie, którzy ograniczają swoje perspektywy tylko do własnych społeczeństw, przestają więc być socjologami — co najmniej w tym sensie, w jakim o historykach jednego okresu i jednego kraju H. Pirenne głosił, iż w ogóle nie są historykami²⁶.

Trzeba stwierdzić, że od kilku lat w ślad za ruchem mającym na celu zespolenie wysiłków różnych nauk o człowieku wzmaga się dążenie do przezwyciężenia barier cywilizacyjnych, do rozszerzenia horyzontów socjologii na różne epoki i różne kultury. Jest to dążenie czasów najnowszych²⁷. I w tym jednak przypadku podobnie jak i w ruchu na rzecz unifikacji nauk społecznych to nowe dążenie oznacza w pewnym sensie nawrót do tego, co już było, co u nas reprezentował już przed laty L. Krzywicki, przed którym w pracy nad wszystkimi zagadnieniami jasno rysowała się perspektywa społeczeństwa ludzkiego najszerzego, jakie można sobie wyobrazić; od dzikich gromad przedludzkich do nowoczesnej cywilizacji, od Australczyka czy Pigmeja do mieszkańca współczesnej metropolii.

²⁵ Jednym ze źródeł błędnego przekonania, iż w wyniku badań nad współczesnymi zjawiskami społecznymi formułujemy zdania ogólne, jest zapewne fakt, iż na podstawie twierdzeń o współczesności możemy czasem trafnie przewidywać. Należy jednak zwrócić uwagę, że przewidywanie to może być trafne tylko dopóty, dopóki warunki, w odniesieniu do których sformulowano odpowiednie twierdzenie, nie uległy zmianie.

²⁶ Por. wypowiedź H. Pirenne'a, cytowaną przez M. Handelsmana w: *Historycy*, Warszawa 1937, s. 167. Nietrudno zauważyć, że pogląd Pirenne'a można odnieść raczej do socjologów niż do historyków.

²⁷ Znajduje ono między innymi wyraz w gromadzeniu wielkiego materiału porównawczego, dotyczącego różnych dziedzin kultury m.in. w *Human Relations Area Files*, oraz w badaniach porównawczych prowadzonych równocześnie nad kilkoma kulturami. Por. m. in. C.K.M. Kluckhohn, *Toward a Comparison of Value-Emphases in Different Cultures*, w: *The State of Social Sciences*, ed. L. D. White, Chicago 1956.

Wspomniałem już poprzednio o tym, że dorobek i stanowisko teoretyczne Krzywickiego rozpatrywać można pod kątem ich związku z różnymi nurtami teoretycznej refleksji. Należy Krzywicki do nurtu intelektualnego, którego twórcą był Marks. Jednocześnie jednak w jego twórczości nie brak pierwiastków innych — wątków ewolucjonistycznych w stylu Morgana i Tylora, pierwiastków zaczerpniętych od przedstawicieli szkoły demograficznej, geograficznej, antropologicznej i innych. Współczesna socjologia, może nie zawsze słusznie, chlubi się, że zerwała z okresem szkół. Warto w związku z tym zwrócić uwagę, że dążenie do przewyciężenia granic w obrębie samej socjologii, związanych z istnieniem szkół, podobnie jak dążenie do zniesienia granic i przedziałów między różnymi naukami społecznymi reprezentował u nas Krzywicki daleko wcześniej, kiedy bariery między różnymi szkołami wydawały się nie do przewyciężenia.

Fakt ten należy chyba podkreślić zwłaszcza teraz. Mimo obecności w dorobku Krzywickiego pierwiastków należących do różnych intelektualnych prądów nie przestał on nigdy należeć do nurtu związanego z imieniem Marksa, do marksowskiej tradycji. Portret Marksa w jego gabinecie był symbolem, któremu odpowiadała rzeczywista treść.

Krzywicki zaliczał się sam do jednej szkoły, ale umiał w innych występujących w jego epoce prądach i nurtach umysłowych dostrzec realne problemy i przyswoić ich cząstkowe rozwiązania. I jeśli mówi się u nas i pisze, że takie właśnie między innymi zadanie stoi przed socjologami marksistami — to warto zwrócić szczególną uwagę na uczonego, który to zadanie widział, podjął je i wypełnił, zgodnie z potrzebami swojej epoki.

Nietrudno jest przy tym wskazać, jakie było psychologiczne i ideologiczne podłoże, które ułatwiło Krzywickiemu wykonanie tego zadania. Należał on do pokolenia, w którym szacunek dla nauki, zaszczycony przez lekturę dzieł uczonych i myślicieli XIX w., stanowił integralną część postawy życiowej. Szacunek ten spletał się z wiarą w samoistną wartość nauki i jednocześnie z wiarą, że jej rozwój prowadzi do pozytywnych zmian w życiu ludzkich społeczeństw. Właśnie ten stosunek do nauki ułatwiał Krzywickiemu dostrzeżenie i obiektywną ocenę wartości nawet tych naukowych teorii, z których wstecznego społecznie charakteru i klasowej ograniczoności zdawał sobie doskonale sprawę, lecz które stanowiły rezultat rzetelnego intelektualnego wysiłku i z tej racji mogły zawierać cenne pierwiastki.

Zagadnienie, które w tej chwili poruszam, ma jeszcze inną niemniej istotną stronę. Krzywicki był związany z ruchem marksistowskim. Uczestniczył także w tym ruchu jako czynny działacz w pewnym okresie swego życia, a nigdy nie odgrodził się od niego całkowicie. Fakt ten nasuwa nowy problem, który zasługuje chyba na bardziej szczegółową analizę. Jak Krzywicki godził uczestnictwo w ruchu o olbrzymiej dynamice z obiektywizmem badacza? Jak to się działo, że w jego osobowości naukowy obiektywizm współistniał z zaangażowaniem emocjonalnym, o którego sile świadczą jego prace publicystyczne? Jak to się

działo, że to silne zaangażowanie nie pociągało za sobą jednostronności i wulgaryzacji, nie prowadziło do zniekształcenia faktów, gdy je przedstawiał i opisywał?

Wydaje się, że warto znaleźć odpowiedzi na te pytania. Warto, ze względu na miejsce, jakie zajmuje Krzywicki w historii nauk społecznych naszego kraju. Warto choćby z tego względu, że postulat ideowego zaangażowania wysuwa się u nas jednocześnie z postulatem zerwania z jednostronnością i wulgaryzacją w analizie społecznych zjawisk.

Krzywicki był niezwykłym zjawiskiem w dziedzinie naukowej twórczości. Był nim ze względu na swoją wielostronność, na ilość dziedzin, którymi się zajmował. Analiza jego dorobku naukowego, przedstawiona w książce *Ludwik Krzywicki*, wydanej przez IGS²⁸, musiała być dziełem przedstawicieli całego szeregu dyscyplin — od antropologii fizycznej i psychologii do archeologii i polityki społecznej. Krzywicki jako autor i badacz był niezwykłym zjawiskiem również dlatego, że potrafił pracować nad jednym i tymi samymi problemami w ciągu dziesięcioleci. Pomysły, które opracował nie zawsze w ostatecznej formie w *Pierwocinach więzi społecznej*, przedstawił w pierwszych latach ostatniego dziesiątka XIX wieku²⁹. Praca *Spoleczeństwo pierwotne*, jego rozmiary i wzrost, wydana po polsku w 1937 r., po angielsku w 1934 r. zawiera również opracowanie pomysłów powstałych w ostatnim dziesięcioleciu XIX stulecia³⁰.

Fakt, że Krzywicki pracował tak długo nad jednym problemem, nasuwa refleksje różnego rodzaju. Nie mogło to nie odbić się na roli, jaką faktycznie odegrały i mogły odegrać jego prace, gdyby pojawiły się wcześniej. Z metodologicznego punktu widzenia należą one niejednokrotnie do wcześniejszego okresu, niż ten, w którym się ukazały. Innego rodzaju refleksje nasuwają się w związku z omawianą sprawą, gdy spojrzysz się na nią z punktu widzenia osobowości twórcy. Krzywicki potrafił być wierny swoim problemom. Wierność łączyła się z niezwykłą skrupulatnością w ich opracowywaniu. Nie zadowalał się tym, że znalazł wstępne rozwiązanie jakiegoś zagadnienia. Rozstawał się z nim dopiero, gdy znalazł jego rozwiązanie pełne, uwzględniające całość dostępnego materiału.

Źródło wierności i skrupulatności tkwiło chyba w tym, iż były to problemy jak najgłębiej przez niego przeżywane. Były to jego problemy własne. Sam je sformułował i sam postawił sobie zadanie ich rozwiązania. Dzięki własnej twórczości mógł się tylko od nich uwolnić. Zanim to się stało, stanowiły integralny składnik jego osobowości jako uczonego. Dopóki się to nie stało, był danym zagadnieniem „kompletnie opętany”, jak pisze o sobie w szkicu o uwłaszczeniu włościan, włączanym do I tomu *Wspomnień*³¹.

²⁸ Warszawa 1938.

²⁹ Por. L. Krzywicki, *Mężczyzna i kobieta w społeczeństwie pierwotnym*, „Prawda” 1893, nr 12, 14, 15, 16.

³⁰ Por. m.in. L. Krzywicki, *Pierwotne rozmiary społeczeństwa*, „Biblioteka Warszawska”, 1849, t. IV.

³¹ „Wspomnienia” cyt. wyd. t. I, s. 143.

Pasja intelektualna — te słowa, czasami nadużywane, same cisną się na papier. Ale i jakiś wielki szacunek dla tego, co miało wyjść spod własnego pióra opatrzone własnym nazwiskiem. Szacunek podyktowany również tym, że jego własne prace miały stanowić fragment ogólnego dorobku nauki.

Te rysy osobowości Krzywickiego jako wzór pozostaną chyba zawsze aktualne. W rysach tych jednocześnie szukać należy chyba przede wszystkim wytłumaczenia tego fenomenu, jakim jest twórczość i dorobek L. Krzywickiego. Bez nich trudno byłoby zrozumieć, jak mógł wyrosnąć on na wielkiego uczonego mimo najbardziej niesprzyjających warunków: zdany na własne siły bez stałego poparcia finansowego, bez perspektyw na stanowisko uniwersyteckie, pracując podobnie jak inni mu współcześni w ciężkiej sytuacji politycznej. One też chyba najpełniej charakteryzują go jako człowieka nauki.